A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) | Środa, 5 marca | Nr 56 (2245)

Wydawanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski rozpoczęte

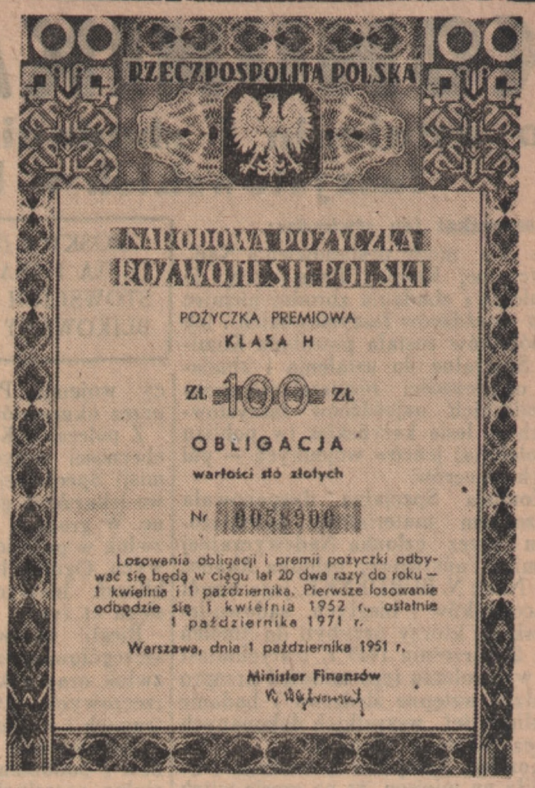

Placówki subskrypcyjne w całym kraju rozpoczęły już wydawanie subskrybentom obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Do końca bież. miesiąca każdy subskrybent otrzyma obligację na sumę przez niego wpłaconą i będzie mógł wziąć udział w losowaniu, które rozpocznie się 1 kwietnia. Na zdjęciu: 100-złotowa obligacja.

(Foto — CAF)

Wielkim czynem produkcyjnym czczą polskie masy pracujące

60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta

Załogi przodujących zakładów odpowiadają na apel „Pafawagu"

WARSZAWA (PAP) Potężnym echem odbiło się wśród ludzi pracy w całym kraju wezwanie załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — do uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin — Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja. Na apel załogi odbudowanego wysiłkiem całego narodu olbrzymiego zakładu przemysłowego na Dolnym Śląsku — odpowiadają załogi przodujących kopalń, hut i fabryk, zobowiązując się dać ponadplanową produkcję, podnieść jej jakość i wygospodarować dodatkowe środki dla przyśpieszenia rozwoju gospodarczego kraju, dla wzmożenia sił Polski Ludowej.

WARSZAWA

Dnia 4 bm. odpowiedziały na wezwanie załogi Pafawag-u zakłady pracy stolicy i woj. warszawskiego: MDM, „Ursusa", zakładów im. Dymitrowa oraz zakładów im. Komuny Paryskiej. Masówki, na których podejmowano zobowiązania, miały imponujący przebieg.

„Pod Twoim bezpośrednim kierownictwem, na miejscu, gdzie były ruiny i zgliszcza powstało i rozbudowuje się z każdym dniem nasze umiłowane miasto — nowa piękniejsza Warszawa. Warszawa wielkich budowli socjalizmu, potężnych zakładów przemysłowych, słonecznych osiedli robotniczych, pięknych placów, parków i zieleńców, wyższych uczelni, kin i domów kultury". Słowa te czytamy w liście wysłanym do Prezydenta RP Bolesława Bieruta przez budowniczych Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Zawarte w nim uczucia miłości i przywiązania do przywódcy i nauczyciela polskich mas pracujących, budowniczowie najpiękniejszej dzielnicy mieszkaniowej śródmieścia socjalistycznej stolicy poparli czynem produkcyjnym.

Ponad 2 tys. ludzi zebranych w ogromnej auli żywo reaguje na każde deklarowane zobowiązanie. Sala rozbrzmiewa raz po raz potężnymi okrzykami na cześć pokoju i socjalizmu, na cześć przywódcy polskich mas pracujących Prezydenta Bieruta i Wodza mas pracujących całego świata Generalissimusa Stalina.

ŚLĄSK

Już w pierwszym dniu po ogłoszeniu apelu „Pafawagu" podjęły zobowiązania załogi kopalni: „Szombierki" i „Jankowice", hut: „Pokój" i „Batory" oraz robotnicy i pracownicy zakładów przemysłu azotowego w Chorzowie i koksowni „Jadwiga" w Zabrzu.

Wśród załóg hutniczych na wezwanie „Pafawagu" pierwsza odpowiedziała załoga jednej z czołowych hut polskich — „Pokój", podejmując ambitne zobowiązanie wyprodukowania ponadplanowo w marcu i kwietniu wielu tysięcy ton wyrobów hutniczych wartości ponad 5.600 tys. zł.

DZIŚ NA STRONIE 2

ZAMIESZCZAMY KOMUNIKAT KOMISJI SPECJALNEJ DOTYCZĄCY ZBRODNI HITLEROWSKIEJ W LESIE KATYNSKIM.

Przygotowanie do akcji osiedleńczej

Delegacje chłopów przybywają na ziemie zachodnie

WARSZAWA (PAP). Ogłoszona w końcu ubiegłego miesiąca uchwała Prezydium Rządu o akcji osiedleńczej wywołała żywe zainteresowanie wśród mało i średniorolnej ludności wiejskiej w tych silnie zaludnionych gminach, które są oddalone od ośrodków przemysłowych.

W niektórych województwach Rady Narodowe przyjęły już pierwsze zgłoszenia rodzin chłopskich, które chcą się osiedlić na wolnych gospodarstwach. Pewna liczba zgłoszeń wpłynęła z różnych gmin pow. Lubaczów w woj. rzeszowskim. Są to rodziny chłopów małorolnych i młode małżeństwa.

Jednocześnie grupy chłopów z województw centralnych i południowo-wschodnich wysyłają delegacje do różnych powiatów ziem zachodnich, aby zbadać dokładnie możliwości i warunki osiedlenia się. Do woj. olsztyńskiego przyjechało dotychczas blisko 30 takich delegacji, liczących po 2—10 chłopów przeważnie z województw warszawskiego, bydgoskiego i poznańskiego. Po dokładnym obejrzeniu odbudowanych zagród i przylegających do nich gospodarstw delegacje zarezerwowały część z nich dla chłopów z województw, które reprezentowali

Członkowie delegacji wyrażają się b. pochlebnie o przygotowanych gospodarstwach. Jeden z delegatów — Zdzisław Tarnowski ze wsi Rozstrzałowo w pow. Lipno woj. bydgoskiego powiedział: „W naszej gromadzie mamy słabe ziemie. Tu ziemia jest dobra, a także lepsze są tu budynki. Po powrocie do Rozstrzałowa powiem sąsiadom, że tu można o wiele lepiej żyć. Na pewno wielu będzie chętnych do wyjazdu, tym bardziej, że Państwo daje osiedleńcom wszechstronną pomoc".

Tow. im. Helmutha von Gerlacha

przygotowuje szeroką akcję

na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej

BERLIN (PAP). W Solingen odbyło się pierwsze doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa im. Helmutha von Gerlacha z udziałem 110 delegatów z całych Niemiec zachodnich. W jednomyślnie uchwalonej rezolucji zgromadzenie stwierdziło, że członkowie towarzystwa, bez względu na swe przekonania polityczne i wierzenia religijne, uważają za swój obowiązek narodowy krzewienie i umacnianie przyjaźni niemiecko - polskiej, służącej utrwaleniu i zapewnieniu pokoju światowego.

Rezolucja ostro potępia hasła odwetu szerzone przez koła militarystyczne i piętnuje zbrodniczą propagandę rewizjonizmu.

Towarzystwo postanowiło zorganizować w kwietniu rozległą kampanię na rzecz przyjaźni niemiecko - polskiej i urządzić powszechną zbiórkę pieniężną na utrzymanie cmentarza w Bielefeld, gdzie złożone są prochy polskich jeńców wojennych i robotników polskich, przewiezionych przymusowo do Niemiec w czasie drugiej wojny światowej.

Delegaci podkreślili, że towarzystwo zdecydowane jest kontynuować swą działalność bez względu na represje ze strony władz Trizonii.

Opera „Straszny Dwór" w Mińsku

MOSKWA (PAP). Ogromnym powodzeniem cieszy się wystawiona przez Białoruski Państwowy Teatr Opery i Baletu w Mińsku opera Moniuszki — „Straszny Dwór". Dziennik „Sowieckaja Białorusia" zamieścił obszerną recenzję opery, podkreślając jej wysokie walory.

H laly zapowiedział rozwiązanie parlamentu

PARYŻ (PAP) Z Kairu donoszą, że premier Hilaly złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym zakomunikował, że parlament zostanie w najbliższym czasie rozwiązany, po czym odbędą się nowe wybory.

W 100 rocznicę zgonu wielkiego pisarza

Uroczysty wieczór ku czci Gogola

w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie

WARSZAWA (PAP) W dniu 4 bm. — w setną rocznicę śmierci Mikołaja Gogola — w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony pamięci genialnego pisarza rosyjskiego.

Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z przewodniczącym PKOP prof. Dembowskim i wiceprzewodniczącym Światowej Rady Pokoju prof. Infeldem na czele, przedstawiciele stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i świata kulturalnego stolicy.

Na uroczysty wieczór przybył ambasador ZSRR w Warszawie A. Sobolew wraz z członkami ambasady. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

W uroczystości wzięła udział delegacja radziecka w osobach: laureatki Nagrody Stalinowskiej, członka prezydium Związku Pisarzy Radzieckich, znanej powieściopisarki Anny Karawajewej i wybitnego historyka i teoretyka literatury profesora Akademii Nauk Społecznych w Moskwie Aleksandra Miasnikowa.

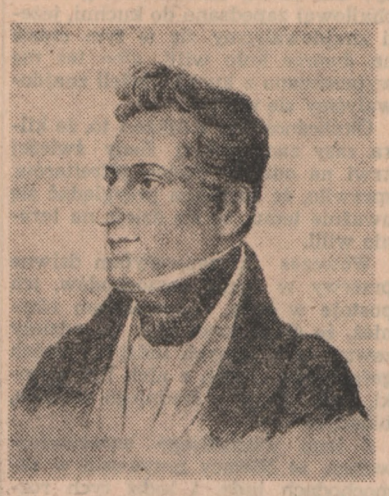

Mikołaj Gogol

Uroczystości przewodniczył przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Albrecht.

Za stołem prezydialnym — obok członków delegacji radzieckiej A. Karawajewej i prof. Miasnikowa — zasiedli członkowie komitetu obchodu 100 rocznicy śmierci Mikołaja Gogola: członek Biura Politycznego KC PZPR min. Berman, sekretarz KC PZPR, przewodniczący Zarządu Gł. TPPR Ochab, wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego RP Barcikowski, przewodniczący PKOP prof. Dembowski, przewodniczący CRZZ Kłosiewicz, prezes TWP, dyr. Instytutu Polsko-Radzieckiego Młynarski, znakomici literaci i artyści — M. Dąbrowska, L. Rudnicki, N. Broniewski, L. Schiller, K. Adwentowicz, A. Ważyk, S. Pollak oraz dyr. Wszechnicy Radiowej Stróżecka.

Po odegraniu hymnów państwowych polskiego i radzieckiego uroczystość zagaił J. Albrecht.

Znakomita pisarka Maria Dąbrowska przedstawiła w obszernym referacie życie i twórczość Mikołaja Gogola. W imieniu delegacji radzieckiej przemówiła Anna Karawajewa, przekazując zebranym pozdrowienia od Związku Pisarzy Radzieckich.

Sesja europejskiej Kom. Ekonomicznej ONZ

GENEWA (PAP). W poniedziałek rozpoczęła się tu VII sesja Komisji Ekonomicznej ONZ dla Europy. Obecni są przedstawiciele 23 krajów, w tej liczbie ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Albanii, Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Belgii i innych.

Sesję zagaił sekretarz wykonawczy komisji Myrdal. Przyznał on, że dotychczas komisja nie rozwiązała podstawowych problemów, których uregulowanie jest niezbędne, ażeby umożliwić jak najpełniejszy rozwój ekonomiczny Europy. Myrdal podkreślił, że handel powinien stanowić podstawę stopniowej odbudowy bardziej normalnych stosunków między Wschodem a Zachodem.

Mroźno

WARSZAWA (PAP). Na ogół pogodnie lub dość pogodnie, tylko miejscami na wschodzie Polski przejściowy wzrost zachmurzenia z niewielkimi opadami śnieżnymi. Temperatura nocą od —6 st. na zachodzie do —20 st. we wschodniej części kraju. W ciągu dnia od —3 st. do —10 st.

III sesja Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). W Moskwie, w Kremlu rozpoczną się 5 marca br. obrady III sesji Rady Najwyższej ZSRR.

120 osób zginęło w katastrofie kolejowej

NOWY JORK (PAP). Z Rio de Janeiro donoszą, że przeszło 120 osób zginęło w katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na jednym z przedmieść Rio de Janeiro — Anchietta. Ponad 200 osób zostało rannych. Katastrofa wydarzyła się, gdy pociąg zdążający z miasta Nova Inguassu do Rio de Janeiro najechał na wagony innego pociągu, którego lokomotywa wykoleiła się koło stacji Anchietta.

Nowa wielka demonstracja w Tunisie

PARYŻ (PAP). Prasa podaje, że w mieście Tunis odbyła się nowa wielka demonstracja mas pracujących. Przed gmachem francuskiego rezydenta generalnego, demonstrantów spotkały silne oddziały policji i zastosowały przeciwko nim broń. Jest wielu rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

W niektórych okolicach Tunisu trwają operacje karne policji i wojska. Francuski sąd wojskowy w mieście Tunis skazuje nadal patriotów oskarżonych o „posiadanie broni".

„Humanite" donosi, że 2 marca odbyło się w Paryżu zebranie robotników z Algeru, Tunisu i Maroka, pracujących we Francji. Uchwalili oni rezolucję, wyrażającą solidarność z ludnością Tunisu walczącą bohatersko o niezawisłość narodową.

Pięściarze polscy wyjechali do Moskwy

WARSZAWA (PAP). 4 bm. wyleciała samolotem do Moskwy 20-osobowa ekipa pięściarzy polskich na międzynarodowy turniej bokserski. W skład ekipy wchodzą następujący zawodnicy: Kukier, Kasperczak, Woźniak, Niedźwiedzki, Drogosz Matłoch, Kudlacik, Sadowski, Krawczyk, Chychła, Musiał, Nowara, Grzelak, Jądrzyk, Gościański. Ponadto wyjechali trenerzy Sztam i Majchrzycki oraz sędziowie Neuding i Kowalski.

Kierownikiem ekspedycji jest Springer.

*

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW HOKEJOWYCH POLSKI

Górnik — Budowlani 7:0 (2:0, 1:0, 4:0),
Unia — Kolejarz 8:3 (1:0, 3:2, 4:1)

Wielkie trzęsienie ziemi

w północnej Japonii

Tysiące domów zniszczonych, setki ludzi poniosło śmierć

LONDYN (PAP). Nadeszły tu doniesienia, że północną Japonię nawiedziło silne trzęsienie ziemi, niszcząc tysiące domów i powodując liczne ofiary w ludziach. Dokładnej liczby ofiar nie da się narazie ustalić wobec przerw w komunikacji. Do godzin popołudniowych stwierdzono, że podczas katastrofy zginęły setki ludzi. Z jednej tylko wioski donoszą o śmierci 94 mieszkańców.

Szczególnie ciężko ucierpiały wyspy Hokkaido i Honszu W głównym mieście wyspy Hokkaido — Kusziro — liczącym 90 tysięcy mieszkańców, szaleją pożary. Dziesiątki tysięcy ludzi opuszczało w panice miejscowości górskie. Rozmiary katastrofy powiększał potężny wylew morza. Woda zalała tysiące siedzib ludzkich na południowym wybrzeżu Hokkaido.

Według obserwacji meteorologów, centrum trzęsienia ziemi znajdowało się na morzu w odległości około 150 mil od wschodniego wybrzeża Sachalinu. Obecne trzęsienie ziemi, określane jest jako najsilniejsze od czasu podobnej katastrofy, jaka nawiedziła Assam (Indie Północne) w roku 1950.

KOMUNIKAT KOMISJI SPECJALNEJ

do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych—oficerów polskich

MOSKWA (PAP) DZIENNIK „PRAWDA" ZAMIESCIŁ KOMUNIKAT KOMISJI SPECJALNEJ DO USTALENIA I ZBADANIA OKOLICZNOSCI ROZSTRZELANIA PRZEZ NIEMIECKICH NAJEŹDŹCÓW FASZYSTOWSKICH W LESIE KATYŃSKIM JEŃCÓW WOJENNYCH — OFICERÓW POLSKICH, KTÓRY OPUBLIKOWANY BYŁ JUŻ W PRASIE RADZIECKIEJ 26 STYCZNIA 1944 ROKU.

Komunikat ten stwierdza:

— Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich wspólników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. BURDENKE, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry", w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni Polacy — rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i badaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

Las katyński

Z dawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasała bydło w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby chodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry', oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy smoleńskiego urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjściu Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczego".

Jeńcy wojenni - Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz nr 1 — ON, nr 2 — ON, nr 3 — ON, w odległości od 25—45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów dostali się do niewoli niemieckiej.

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka zachodniej kolei żelaznej inż. S. Iwanow zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeliwana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku".

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji do września 1941 r. włącznie.

Świadek SASZNIEWA MARIA ALEKSANDROWNA, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zieńkowo opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zieńkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu.

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko. Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniewą — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa" — Jagodowskiego — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia. Zamość, ul. Ogrodowa nr 25".

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach" w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że ŁOJEK JÓZEF został rozstrzelany na rok przedtem, nim widziała go świadek Saszniewa.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria" gminy katyńskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15—20 osób."

Takie same zeznania złożyli świadkowie: SOŁDATIENKOW — b. sołtys wsi Borok, A. KOŁACZEW — lekarz ze Smoleńska, A. OGŁOBLIN — duchowny, T. SERGIEJEW — majster drogowy, P. SMIRIAGIN — inżynier, A. MOSKOWSKA — mieszkanka m. Smoleńska, A. ALEKSIEJEW — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, I. KUCEW — technik - hydraulik, W. GORODECKI — duchowny, A. BAZIEKINA — buchalterka, E. WIETROWA — nauczycielka, I. SAWWATIEJEW — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów, o czym zeznali świadkowie I. KARTOSZKIN, b. sołtys wsi Nowe Batieki — M. ZACHAROW, N. DANILENKOW.

Świadek T. FATKOW, kołchoźnik, zeznał:

„Obławy w poszukiwaniu jeńców-Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków".

Rozstrzeliwanie jeńców — Polaków

Wspomniany wyżej „Sztab 537 batalionu roboczego", który się mieścił w willi w „Kozich Górach", żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Czym się ten „sztab" zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: A. ALEKSIEJEWA, O. MICHAJŁOWA i Z. KONACHOWSKA — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borok, W. SOŁDATIENKOW, skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsługiwaniu personelu „sztabu".

Gdy przybyły do „Kozich Gór", za komunikowano im, za pośrednictwem tłumacza, o szeregu ograniczeniach, zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokojów willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprzedził o tym Aleksiejewą, Michajłową i Konachowską — za pośrednictwem tłumacza, osobiście sam naczelnik niemieckiego urzędu, Oberst-Leutnant ARNES, który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami".

A. ALEKSIEJEWA zeznała:

„...Tłumacz Johann ostrzegał nas kilkakrotnie w imieniu Arnesa, że mamy „trzymać język za zębami" i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami...

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach" niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Potem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć po czym urządzali pijatyki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowałabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na terenie willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Konachowską, i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreiterów, sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefreiterów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam, że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nieopodal drogi wiodącej o willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd".

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie, w pobliżu willi ALEKSIEJEWA odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na letnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. MICHAJŁOWA i KONACHOWSKA już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie ROSEGO. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150 — 200 m. od zakrętu wiodącego do willi zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjściu Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanęłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach".

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20 — 30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również że Niemcy rozstrzeliwali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowałyśmy w willi ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dla tego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12-tej w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór" domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon".

O. MICHAJŁOWA zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry" bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżają do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach.

Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy piłe ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wyłogach prawego rękawa jego munduru".

O. MICHAJŁOWA i Z. KONACHOWSKA widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widać, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach" jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora obserwatorium w Smoleńsku — B. BAZYLEWSKIEGO. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. BAZYLEWSKIEGO do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. MIEŃSZAGIN, który później ewakuował się wraz z nimi, zdrajca, cieszący się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von SCHWETZA.

Na początku września 1941 roku BAZYLEWSKI zwrócił się do MIEŃSZAGINA z prośbą, aby ten zabiegał przed komendantem von SCHWETZEM o zwolnienie z obozu jeńców wojennych nr 126 pedagoga ZYGLIŃSKIEGO. Spełniając tę prośbę, MIEŃSZAGIN zwrócił się do von SCHWETZA, po czym zakomunikował BAZYLEWSKIEMU, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył von SCHWETZ, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględne wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie".

„Mimowoli odpowiedziałem — zeznał świadek BAZYLEWSKI — „cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?" MIEŃSZAGIN spojrzał na mnie osobliwie, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Może być! Rosjanie będą przynajmniej umierali sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić".

„Jak to należy zrozumieć?" — — wykrzyknąłem.

„Jak zrozumieć? — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina" — odpowiedział MIEŃSZAGIN i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z MIEŃSZAGINEM będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „co tam słychać o Polakach?" MIEŃSZAGIN zawahał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nimi zrobiono już koniec. Von SCHWETZ powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska".

Widząc moje zdenerwowanie MIEŃSZAGIN znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć" mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzeliwanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym łańcuchu uprawianej przez Niemców antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostrzeniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko-polskiej".

BAZYLEWSKI opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z Sonderfuehrerem 7-go oddziału komendantury niemieckiej HIRSCHFELDEM — Niemcem nadbałtyckim, dobrze mówiącym po rosyjsku.

„HIRSCHFELD oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższość, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyźnienia gruntu i daje możność rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. HIRSCHFELD opowiadał chełpliwie, że w Polsce z inteligencji już nic nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach".

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań BAZYLEWSKIEGO i JEFIMOWA są własnoręczne notatki MIEŃSZAGINA poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach zarządu miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowego, energii elektrycznej, handlu itp.) znajduje się szereg notatek, poczynionych przez MIEŃSZAGINA, zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendantury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się zarząd miejski jako organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronicach notesu podany jest szczegółowo sposób organizacji ghetta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronicy 10, datowej 15 sierpnia 1941 roku, widnieje notatka:

„Wszystkich zbiegłych jeńców wojennych — Polaków zatrzymywać i odprowadzać do komendantury".

Na stronicy 15 (bez daty):

„Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz Gor. (Umnow)".

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich

KOMUNIKAT KOMISJI SPECJALNEJ

zbrodni mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazówek, mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnow, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyiskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

Jak powstała prowokacja niemiecka

Zimą roku 1942-43 ogólna sytuacja wojenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Związku Radzieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni.

Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków", którzyby mogli pod wpływem perswazyj, przekupienia lub pogróżek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkający najbliżej willi „Kozie Góry" w swoim futorze chłop KISIELEW PARFIEN GAWRIŁOWICZ.

KISIELEWA wezwano do Gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i, grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie willi „Kozie Góry" urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. KISIELEW w tej sprawie zeznał:

„Jesienią roku 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do Gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem na Gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuję w tym rejonie, czym się zajmuję, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, mieszkam w futorze w okolicy „Kozich Gór" od roku 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez Gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w lesie katyńskim na odcinku „Kozich Gór", i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzeliwań w „Kozich Górach", zresztą, jak wytłumaczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry" — to miejsce zupełnie otwarte, ludne i, gdyby tam rozstrzeliwano, to wiedziałaby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzeliwaniach nic nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznania.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie powtórnie do Gestapo dopiero w lutym 1943 roku. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do Gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi, i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W Gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym złożył zeznania, że byłem naocznym świadkiem rozstrzeliwań oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w roku 1940.

Oświadczyłem ponownie oficerowi Gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nic nie słyszałem o żadnych rozstrzeliwaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim powiedziane, że ja, KISIELEW, mieszkaniec futoru położonego w pobliżu „Kozich Gór", widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzeliwali oficerów polskich.

Po przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przymuszać wymyślaniem i pogróżkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszecie, albo was zabijemy. Wybierajcie".

Ulękłszy się pogróżek, podpisałem ten dokument, przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy.

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje", KISIELEWA zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją".

KISIELEW, który zapomniał treści podpisanego w Gestapo protokółu, zaplątał się i w końcu odmówił zeznawania. Wtedy Gestapo aresztowało KISIELEWA i, bijąc go nielitościwie w przeciągu półtora miesiąca, znowu wymusiło na nim zgodę na „publiczne wystąpienie".

KISIELEW zeznał o tym: Nie wytrzymawszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślonym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed „delegacjami" w lesie katyńskim...

Za każdym razem, zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „mieszkam w futorze w rejonie „Kozich Gór" niedaleko willi Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzeliwano". Pod przymusem musiałem oświadczyć dosłownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych".

Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych „delegacji". Opowiadania moje były surowo kontrolowane i podpowiadali mi je tłumacze Gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytania: „czy widziałem osobiście tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików". Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem, jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odciągnął mnie na stronę i przepędził do domu.

Proszę mi wierzyć, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod groźbą ponownego aresztu i katuszy".

Zeznania KISIELEWA P. o jego wezwaniu do Gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu potwierdza zamieszkała wraz z nim jego żona KISIELEWA AKSINIA, urodzona w 1870 r., syn KISIELEW WASILII, urodz. w 1911 r., i synowa MARIA, urodz. w 1918 r., jak również majster drogowy SIERGIEJEW TIMOFIEJ IWANOWICZ, urodz. w 1901 r., który odnajmował u KISIELEWA pokój w futorze.

Obrażenia cielesne, zadane KISIELEWOWI w Gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza akt badania lekarskiego.

W poszukiwaniu „świadków" Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór".

Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni — Polacy, to też Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do Gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo — IWANOWA S., dyżurnego stacji SAWWATIEJEWA i innych, by wydobyć od nich potrzebne im zeznania przy pomocy perswazji, pogróżek i tortur.

Obróbka grobów katyńskich

Obok poszukiwań „świadków" przystąpili Niemcy do odpowiedniej obróbki grobów w lesie katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r., tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików: do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokacyjną wersję obalić.

Dochodzenie, przeprowadzone przez Komisję Specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.

Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu.

Lekarz CZYZOW A., który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska, zeznał:

„...Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze Smoleńskiego obozu jeńców wojennych nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi, miano ich jakoby posłać do rycia okopów. Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił".

Lekarz CHMYROW W., który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym obozie, zeznał:

„Wiem, że mniej więcej w drugiej połowie lutego, albo na początku marca 1943 r., wysłano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców — czerwonoarmistów. Jeńców tych wysłano jakoby do rycia okopów, przy czym dobierano ludzi fizycznie zdrowych".

Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka LENKOWSKA O., pielęgniarka TIMOFIEJEWA A., świadkowie ORŁOWA P., DOBROSIERDOWA E. i KOCZETKOW W.

Dokąd w rzeczywistości skierowano 300 radzieckich jeńców wojennych z obozu nr 126 — wynika z zeznań świadka MOSKOWSKIEJ

Obywatelka MOSKOWSKA ALEKSANDRA MICHAJŁOWNA, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska opowiedziała, że w marcu 1943 r. przed pójściem do pracy weszła po drzewo do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu nad brzegiem Dniepru, i zastała tam nieznajomego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

MOSKOWSKA A. zeznała:

„... Z rozmowy z nim dowiedziałam się, rzeczy następującej:

Nazwisko — JEGOROW, imię — MIKOŁAJ, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkaset osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi, rozkopywać groby, w których znajdowały się trupy w mundurach polskich oficerów, wyciągać te trupy z dołów i wyjmować z ich kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy. Niemcy wydali surowy rozkaz, aby w kieszeniach trupów nic nie zostawiono. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że po zrewidowaniu przez nich trupów oficer niemiecki znalazł przy tych trupach jakieś papiery.

Rzeczy, dokumenty i listy, wyjmowane z odzieży, która była na trupach, przeglądali oficerowie niemieccy. Po tym oficerowie kazali jeńcom część papierów wkładać z powrotem do kieszeni trupów, pozostałe zaś rzucali na stos wyjętych w ten sposób rzeczy i dokumentów, które potem palono.

Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni trupów oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali z przywiezionych skrzynek, czy waliz (dokładnie nie pamiętam)".

Wszyscy jeńcy wojenni przebywali na terenie lasu katyńskiego w strasznych warunkach, pod gołym niebem i pod wzmocnioną strażą...

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak... widać zakończone przez 3 dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy...

Nagle wśród nocy wszystkich ich bez wyjątku zbudzono i dokądś poprowadzono. Straż wzmocniono. JEGOROWOWI wydało to się podejrzane, zaczął więc ze szczególną uwagą obserwować wszystko, co się dzieje. Szli jakie 3 — 4 godziny w niewiadomym kierunku, zatrzymali się w lesie na jakiejś polanie przed dołem. Ujrzał, jak grupę jeńców odłączono od ogólnej masy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzeliwać.

Wywołało to wśród jeńców wzburzenie. Wszczął się wśród nich hałas, tłum zafalował. Opodal JEGOROWA kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strażnicy pobiegli w tym kierunku. Jegorow skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszał krzyki i strzały".

Tenże JEGOROW opowiedział MOSKOWSKIEJ, że część jeńców wojennych, którzy pracowali w lesie katyńskim, poza wykopywaniem zwłok, zajmowała się również zwożeniem do lasu katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dołów razem z wykopanymi uprzednio trupami.

Fakt zwózki do mogił katyńskich wielkiej ilości zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscach, potwierdzają również zeznania inżyniera — mechanika SUCHACZEWA P.

SUCHACZEW P., urodzony w r. 1912 inżynier - mechanik organizacji „Rosgławchleb", który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w Smoleńskim Młynie Miejskim, złożył 8 października 1943 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie go.

Wezwany przez Komisję Specjalną zeznał:

...Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę władał językiem rosyjskim. Gdy się dowiedziałem, że wiezie on do wsi Sawienki mąkę dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi tłuszczu. Miałem przytym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechaliśmy między dziewiątą a dziesiątą na szosę Smoleńsk—Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec — szofer. Noc była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się słała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22—23 kilometrze od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wynurzył się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawy, nie zdołaliśmy zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dość wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadącego naprzeciw samochodu zdążył skierować samochód w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami. Jednakże jadący naprzeciw samochód wpadł prawym kołem do rowu, zwalił się jednym bokiem na skarpę. Nasz samochód stał na kołach, ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podeszliśmy do wywróconej ciężarówki. Uderzył mnie silny trupi zapach, unoszący się, jak widać z samochodu. gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty z wierzchu brezentem, przewiązany sznurami. Od uderzenia sznury pękły i część ładunku wywaliła się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, odzianych w mundury wojskowe.

Koło samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakich 6—7 ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców uzbrojonych w automaty, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mówili bowiem po rosyjsku i byli odpowiednio ubrani.

Niemcy z wyzwiskami rzucili się na mojego szofera, potem próbowali postawić samochód na kołach. Po dwóch — trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysiadła grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspólnymi siłami zaczęliśmy podnosić samochód. Korzystając ze sposobności spytałem po cichu jednego z jeńców rosyjskich: „Co to ma być?" ten odpowiedział mi również cicho: „Ile to już nocy wozimy trupy do lasu katyńskiego".

Przewróconej ciężarówki jeszcze nie podniesiono, kiedy do mnie i do mego szofera podszedł oficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast jechać dalej. Ponieważ samochód nasz żadnych poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechaliśmy dalej.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trupi zapach". Zeznania SUCHACZEWA znajdują potwierdzenie w zeznaniach JEGOROWA Włodzimierza, Afanasjewicza i innych świadków.

Z zeznań tych można wnioskować w sposób nienasuwający żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc trupy ich do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze, zatrzeć ślady własnych zbrodni, po drugie: zwalić swoje zbrodnie na władze radzieckie, po trzecie: zwiększyć liczbę „bolszewickich ofiar" w grobach lasu katyńskiego.

„WYCIECZKI" NA GROBY KATYŃSKIE

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukończywszy wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowane przez Niemców zwiedzanie grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje" z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach" na groby katyńskie.

Świadek ZUBKOW K., lekarz-anatomo-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry pasów, guziki, haftki, podkuci butów itp. były pokryte niezbyt wyrazistym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami połysk metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twarzy, szyi, rąk miały przeważnie brudno-zielonkawy odcień w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny, zupełnego jednak rozkładu tkanki, gnicia nie było. W poszczególnych wypadkach widoczne były obnażone ścięgna białawej barwy i części mięśni. Kiedy byłem obecny przy rozkopywaniu grobów, na dnie wielkiego dołu pracowali ludzie, którzy porządkowali i wydobywali zwłoki. Posługiwali się przy tym łopatami i innymi narzędziami, brali również rękami, wlekli je za ręce, za nogi i odzież z miejsca na miejsce. W ani jednym wypadku nie zauważyłem, aby zwłoki rozpadały się, lub żeby odrywały się od nich poszczególne członki.

Uwzględniając wszystko to, co wyżej powiedziałem, doszedłem do wniosku, że zwłoki leżały w ziemi nie trzy lata, jak twierdzili Niemcy, lecz znacznie krócej. Mając na uwadze, że w grobach zbiorowych gnicie trupów następuje szybciej niż w pojedynczych, i tym bardziej bez trumien, doszedłem do wniosku, że masowego rozstrzelania Polaków dokonano ok. półtora roku temu i że mogło ono nastąpić jesienią roku 1941 albo wiosną 1942. Będąc obecnym przy rozkopywaniu mogił, przekonałem się niezbicie, że popełniona potworna zbrodnia jest dziełem rąk niemieckich".

Zeznania, stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie, jak również same zwłoki dobrze się zachowały, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną.

USIŁOWANIA NIEMCÓW, ZMIERZAJĄCE DO ZATARCIA ŚLADÓW ICH ZBRODNI

Organizowane przez Niemców „wycieczki" nie osiągnęły zamierzonego celu. Kto był na grobach dochodził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeto władze niemieckie przedsiębrały środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami". Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim ZAGAJNOWEM i JEGOROWEM A., który pracował przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o prześladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożyli: posługaczka apteki nr 1 w Smoleńsku ZUBAREWA M., pomocnica lekarza Sanitarnego Rejonowego Wydziału Zdrowia Dzielnicy Stalinowskiej Smoleńska KOZŁOWA W. i inni. Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły śpiesznie zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował „sztab 537 batalionu roboczego", została doszczętnie spalona. Trzy dziewczęta — ALEKSIEJEWĄ, MICHAJŁOWĄ i KONACHOWSKĄ Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą, a może uśmiercić. Poszukiwali również Niemcy swego głównego „świadka" KISIELEWA I., ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom.

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowscy okupanci niemieccy poszukiwali profesorów BAZYLEWSKIEGO i JEFIMOWA. Obydwu im udało się uniknąć uprowadzenia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawczasu ukryli.

Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni.

Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodzi niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Następnie komunikat przytacza akt ekspertyzy sadowo-lekarskiej i orzeczenie komisji biegłych sądowo-lekarskich z dnia 24. 1. 1944.

Orzeczenie

Orzeczenie zamieszcza wyniki ekshumacji i szczegółowych badań, przeprowadzo

(Dokończenie na str. 4)

Komunikat Komisji Specjalnej

(Dokończenie ze str. 3)

nych w czasie od 16 do 23 stycznia 1944

Komisja biegłych sądowo — lekarskich na podstawie danych i wyników badań stwierdza, że rozstrzelanie jeńców nastąpiło między wrześniem a grudniem 1941 r. Komisja stwierdza równocześnie całkowitą identyczność metody rozstrzeliwania jeńców wojennych — Polaków i sposobu rozstrzeliwania radzieckiej ludności cywilnej i radzieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przejściowo okupowanym terytorium ZSRR, m in. w miastach — Smoleńsk, Orzeł, Charkow, Krasnodar, Woroneż.

DOKUMENTY, ZNALEZIONE PRZY ZWŁOKACH

Oprócz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych-oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 r., a nie wiosna 1940 r. jak twierdzą Niemcy) ustalają również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r

Spośród znalezionych przez biegłych sądowo — lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują m. in. następujące:

Na zwłokach nr 92

List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych — Moskwa, ul. Kujbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku.

W liście tym ZOFIA ZYGON prosi o podanie jej miejsca pobytu jej męża TO MASZA ZYGONIA. List datowany 12. 9. 1940 r.

Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy — „Warszawa IX — 40" i stempel — „Moskwa, Urząd Pocztowy nr 9 ekspedycja, 28. 9. 1940 r. „oraz rezolucja czerwonym atramentem po rosyjsku: „Ewid. ustalić obóz i skierować dla wręczenia — 15. 11. 40 r.".
(podpis nieczytelny).

Na zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 6 kwietnia 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od ARASZKIEWICZA pieniądze w sumie 225 rb.

na tychże zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 5 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od ARASZKIEWICZA pieniądze w sumie 102 rb.

na zwłokach nr 101:

Kwit z dnia 18 maja 1941 r. wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od LEWANDOWSKIEGO pieniądze w sumie 175 rb.

na zwłokach nr 53:

Nie wysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m. 47, IRENA KUCZYŃSKA. Datowana 20 czerwca 1941 r. nadawca STANISŁAW KUCZYŃSKI.

WNIOSKI OGÓLNE

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mia nowicie zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów lasu katyńskiego, wypływają nieodparcie następujące wnioski:

1) Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r włącznie:

2) W lesie katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów:

3) Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537 batalionu roboczego", na czele którego stał podpułkownik ARNES i jego współpracownicy oberlejtnant REX lejtnant HOTT:

4) W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku roku 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami:

5) W tym celu:

a) Niemieccy najeźdzcy faszystowscy za pomocą perswazji, usiłowań przekupstwa, gróźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się znaleźć „świadków" spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 r.;

b) Niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły i z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych — Polaków i wrzucali je do rozkopanych grobów lasu katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenia liczby „ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich" w lesie katyńskim:

c) Przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robót, związanych z rozkopaniem grobów w lesie katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani:

6) Dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób nie budzący żadnych wątpliwości że:

a) Egzekucje odbyły się na jesieni 1941 roku,

b) Oprawcy niemieccy, rozstrzeliwując jeńców wojennych Polaków stosowali ten sam sposób, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych morderstwach obywateli radzieckich w innych miastach np. w Orle, Woronežu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

7) Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzeliwani zostali przez Niemców na jesieni 1941 roku znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich;

8) Rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim, niemieccy najeźdzcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk.
N. BURDENKO

Członkowie: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk **ALEKSY TOŁSTOJ**

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej **METROPOLITA MIKOŁAJ**

Przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał-lejtnant.
A. GUNDOROW

Przewodniczący komitetu wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca
S. KOLESNIKOW

Ludowy komisarz oświaty RFSRR, W. POTIOMKIN czł. Akademii szef służby sanitarnej Czerwonej Armii, generał-pułkownik **E. SMIRNOW**

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego
R. MIELNIKOW

Oszczędzajmy wodę!

Problem wodociągów musi zostać rozwiązany

(bis). Wodociągi, to niezwykle ważny problem wciąż rozbudowującej się Bydgoszczy. Z roku na rok, jak stwierdzają statystyki, spożycie wody nieproporcjonalnie wzrasta, w stosunku do jej wydobycia.

Przed wojną w ciągu doby na osobę zużywano przeciętnie 90 l. wody: w 1949 r. przypadało już na osobę 110 l, w 1950 r. 120 l, a w 1951 r. — 130 l wody na osobę!

Wodociągi bydgoskie nie są przystosowane do obecnych, tak wysokich norm zużycia wody. Co więc zrobić, by mogły jej dostarczyć?

Przyczyną, że wody jest za mało jest nieoszczędne jej zużywanie, wadliwe urządzenia wodociągowe oraz zbyt mała ilość studzien dostarczających wodę.

Ciekawego obliczenia ile wody marnuje się ze źle dokręconego kurka dokonał inż. Edward Tubielewicz. Np. z kurka z którego w ciągu minuty wypływa tylko jeden kieliszek wody marnuje się w ten sposób bezużytecznie ponad 31 tys. litrów wody rocznie. A kurków w Bydgoszczy istnieje ponad 50 tys.! Poza tym bezużytecznie zużywa się w Bydgoszczy co najmniej 12 proc. wody.

Tak jak istnieje już ograniczenie w poborze energii elektrycznej należałoby przyznać limity zużycia wody dla przemysłu. Należałoby również wpłynąć na oszczędniejsze gospodarowanie wodą prywatnych odbiorców.

Niewątpliwie do poprawy warunków w gospodarce wodą przyczynią się także studnie, które jeszcze w tym roku mają być wiercone.

Środa literacka

Wieczór autorski Jana Panasewicza

Dzisiejszą środę literacką w Pomorskim Domu Sztuki wypełni wieczór autorski bydgoskiego pisarza, Jana Panasewicza, który zaznajomi miłośników literatury ze swoją najnowszą twórczością w dziedzinie prozy marynistycznej. Jak wiadomo Panasewicz jest autorem szeregu utworów nowelistycznych i opowiadań o tematyce morskiej i osnutych na tle życia rybaków. Jedno z tych opowiadań, pt. „Złodziej sieci" otrzymało pierwszą nagrodę na konkursie twórczości marynistycznej. Początek wieczoru o godz. 19.

Nauczycielki urządzają akademię w Dniu Kobiet

Nadchodzący piątek, dnia 8 bm. jest Dniem Kobiet. W dniu tym referat kobiecy Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego urządza w Technicum Handlowym (ul. Kopernika 1) uroczystą akademię, w której udział wezmą wszystkie nauczycielki z bydgoskich szkół. Akademia rozpocznie się o godz. 18.

Ważne sprawy

na porządku obrad bydgoskiej MRN

W czwartek odbędzie się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w świetlicy Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego.

Na porządku obrad, w których uczestniczyć będą robotnicy BZPG przewidziano sprawozdanie z pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Ostatni punkt przewiduje szczegółowe omówienie bolączek komunikacji miejskiej, zwłaszcza we wschodnich dzielnicach Bydgoszczy, które są do tej pory pod tym względem upośledzone.

Prezydium MRN rozpisało specjalną ankietę w sprawie bolączek komunikacyjnych i rozesłało do wszystkich większych zakładów pracy. Rezultaty ankiety i wypowiedzi poszczególnych obywateli na temat pracy MPK oraz wnioski komisji komunikacyjnej zostaną na sesji rozpatrzone, a najcelniejsze z nich wprowadzone w życie.

Ponadto radni wysłuchają sprawozdania z prac poszczególnych komisji, Prezydium MRN oraz organów wykonawczych za rok 1951.

W drugim dniu sesji, tj. w piątek dnia 8 bm. obrady toczyć się będą w Ratuszu.

Robotnicy mówią o bolączkach

Dzielnica bez rzeźnika

W Bydgoskiej Fabryce Sklejek odbyło się ostatnio spotkanie pracowników z członkami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, na którym przedstawiano swoje bolączki i żale. Znaczna część wypowiedzi robotników poświęcona była problemom mieszkaniowym i komunikacji. Do bardziej interesujących spraw poruszonych podczas spotkania należała również sprawa sieci handlowej na peryferiach.

W dzielnicy Bydgoszcz-Wschód nie ma do tej pory ani jednej placówki handlowej zajmującej się sprzedażą mięsa i wędlin. Mieszkańcy muszą dla dokonania zakupów wędrować do sklepów rzeźnickich aż do śródmieścia.

Pracownicy Fabryki Sklejek proponują również utworzenie przedszkola lub żłóbka dla dzieci w Brdyujściu.

Miejmy nadzieję, że sprawy poruszone przed prezydium bydgoskiej MRN zostaną rozpatrzone i pomyślnie załatwione. (j-uk)

Diamentowe gody bydgoszczan

Obywatele miasta Bydgoszczy — Józef Nowakowski, urzędnik pocztowy, i jego małżonka Teofila z d. Loch, zam. przy ul. Dr. Warmińskiego 22/4 obchodzili wczoraj rzadki jubileusz — diamentowe gody małżeńskie. Jubilaci zamieszkują w naszym grodzie nad Brdą już przeszło 45 lat.

RZECZY ZNALEZIONE

PERełKI znaleziono wczoraj na moście przy Placu Zjednoczenia. Zgubiła je prawdopodobnie roztargniona młoda osoba.

KLUCZY pęk znaleziono na narożniku ul. Śniadeckich i Al. 1 Maja. Ponadto do odebrania jest zgubiony (1 bm. przy ul. Toruńskiej) pęk kluczy.

BILETY kolejowe bezpłatne stanowiące własność kolejarza Ludwika Bartoszaka oddali w redakcji uczciwi znalazcy.

DOKUMENTY osobiste Jadwigi Minickiej, znaleziono w Ubezpieczalni Społecznej. Wszystkie zguby do odebrania w dziale kroniki.

to i owo

Blask i cień

W PDT w dziale cukierków i słody czy słynie z uprzejmości i miłego sposobu bycia w stosunku do klienteli, sprzedająca niewiasta. Niestety, po drugiej stronie stoiska w dziale produktów spożywczych, tam gdzie nabywa się omiankę i budynie niesym patycznym tonem zraża kupujących inna ekspedientka.

W tym samym zakładzie przy dwóch sąsiednich stoiskach spotykamy się z jakże różnym stylem pracy! Trochę więcej słodyczy życzymy koleżance z działu spożywczego. (t)

Pocztowe nowiny

Wczoraj „To i owo" odwiedziło nowy dział nadawczy bydgoskiej poczty głównej i przekonało się, że nie wszystko tak idealnie układa się jak to w poprzednim numerze pisał tatuś „To i owo" czyli IKP.

1) Jest stół dla klienteli lecz tak niski, że trzeba usiąść ażeby móc przesyłkę zaadresować. A ponieważ nie ma na czym siedzieć klientela stoi albo wypięta albo w kuczki.

2) Okienka mają jedno estetyczne wycięcie w szybie lecz na dole. Urzędniczki nie słyszą, gdy ktoś do nich coś mówi a klienci jeśli do nich mówią. Trzeba urządzić drugą „dziurę" w środku.

3) Jarzeniowe rury „odmówiły posłuszeństwa" w 2 punktach. Jednej urzędniczce postawiono lampę naftową a druga tonęła w mroku. (nik)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

OGRODNIKA, MISTRZA WARSZTATOWEGO, STELMACHA, DWÓCH KOWALI i 10-ciu TRAKTORZYSTÓW zatrudni natychmiast **Zespół PGR Kamienica Okręg Słupski Zespół nr 4 poczta Miastko.** (743k

PRACOWNICE względnie **PRACOWNIKÓW** fizycznych niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz i przeszkoli w różnych zawodach włókienniczych **Pomorska Fabryka Taśm i Pasów** w Bydgoszczy, ul. Gen. Stalina 117. Zgłoszenia z podaniem i życiorysem w Sekcji Personalnej. (741k

SPRZEDAŻ

OWCZARKI alzackie czystej rasy sprzedam Bydgoszcz, Pomorska 70-6. (722

WÓZEK sportowy wzór czeski sprzedam. Oglądać Bydgoszcz Armii Czerwonej 14-8, Leszczyńska. (710

MOTOCYKL DKW stan dobry sprzedam Bydgoszcz, Nakielska 15. (727g

MOTOR ropny Dentz 18-24 kw dwucylindrowy na chodzie sprzedam Śmigiel Więzowno, pocz. Koronowo. (663g

RADIO uniwersalne sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (728g

WÓZEK sportowy sprzedam Bydgoszcz, Hanki Sawickiej 4 m. 10. (730g

PIEC kąpielowy i wannę sprzedam. Bydgoszcz, — Leśna 35-2. (729g

WÓZEK ręczny dwukołowy resorowany sprzedam Bydgoszcz, Poniatowskiego 8 Bielawki nadleśnictwo. (715g

REGAŁ z lustrem, kuchenkę gazową, fotele, dywan sprzedam Bydgoszcz, Długa 68-4. (736g

AKORDEON „Paolo Soprani" 80 basowy, dwa łóżka żelazne, szafę sprzedam Bydgoszcz, Długa 32-5. (726g

KUPNO

SAMOCHÓD małolitrażowy kupię. Zgłoszenia Janowiec, Pl. Wolności 6, telefon 75. (575

JEDNĄ lub dwie morgi ziemi blisko Inowrocławia kupię. Adres wskaże IKP Inowrocław. (9367

MASZYNĘ dziewiarską nr 7 — 9 kupię zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „714". (714g

KONIE na ubój — dzwonić telefon 10-95 — zakupuje stale — Rzeźnictwo Końskie, Szczukowski, — Bydgoszcz, Dolina 55. (756k

DYFERENCJAŁ do BMW 350 siodełko tylne kupię. Ofertę cenną IKP Bydgoszcz „724". (724

POSZUKIWANIA

SOKOŁOWSKIEJ Olgi z Dereniów poszukuje siostra Genia. Wiadomość kierować na adres Kolbek wieś Tarkowo pocz. Nowa Wieś Wielka pow. Inowrocław. (667

POSADY WOLNE

EMERYT do konia i lekkich prac potrzebny. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (706g

POSZUKUJĘ pomocnika ogrodniczego — samotnego od zaraz Toruń Grudziądzka 150. (746k

POMOCNIK ogrodniczy kawaler znający kulturę kwiatów doniczkowych oraz hodowlę warzyw pod szkłem potrzebny od zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „721". (721

GOSPOSIA — pomoc na stałe potrzebna Bydgoszcz, Wawrzyniaka 15-1. (739g

CZŁOWIEK do furmaństwa potrzebny Kaźmierczak Jasiniec stacja Bydgoszcz — Brdyujście. (737g

MONTER do centralnego ogrzewania kanalizację, wodę, gaz potrzebny zaraz za dobrym wynagrodzeniem. Bydgoszcz, Sienkiewicza 43 (warsztat). (732g

POKOJE

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju. Oferty kierować IKP Bydgoscz „672". (740k

SAMOTNA spokojna poszukuje pokoju umeblowanego wzgl. nie. Oferty IKP Bydgoszcz „740". (654g

POKÓJ umeblowany — wspólny dla starszego inteligentnego wynajmę. — Oferty IKP Bydgoszcz — „725". (725g

RÓŻNE

OBELGĘ rzuconą na ob. Jabłońską z Unisławia z żalem odwołuję — Rutkowska Cecylia. (745k

POSZUKUJĘ lokalu użytkowego na warsztat powierzchnia około 600 mtr Oferty IKP Bydgoszcz — „711". (711

ZAMIANY

DWUPOKOJOWE z kuchnią zamienię na podobne najchętniej Szwederowo. Oferty IKP Bydgoszcz — „735". (735g

POKÓJ kuchnią zamienię na 2 pokoje kuchnią w centrum. Bydgoszcz, Warszawska 5-11. (653g

ZAMIENIĘ jednopiętrowy dom ogrodem Wąbrzeźnie na gospodarstwo 10-hektarowe — Lubiewski Toruń Stalingradzka 3. (744k

MIESZKANIE 3 pokojowe Toruniu zamienię na 2 pokojowe Bydgoszczy. Oferty IKP Bydgoszcz „720". (720

DWA POKOJE mniejsze używalnością kuchni, łazienki zamienię na większe. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (731g

Prenumerata czasopism — dowodem kultury!

ZGUBY

ZGUBIONO dokumenty samochodu ciężarowego marki SAS typ AA nr A 43-571, zagubiono dowód rejestracyjny karty drogowej i legitymację służbową. (747k

ZGUBIONO dowód osobisty wydany w gminie Żabienice k. Wagonca na nazwisko Niciejewska Józefa. (748k

ZGUBIONO przepustkę stałą Jackowiak Celestyn Bydgoszcz. (718g

ZAGUBIONO przepustkę stałą Nr 288 ZWSI Biskup Aleksander Bydgoszcz. (723

W PONIEDZIAŁEK na Placu Piastowskim zgubiono rękawiczkę skórzaną. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot Al. 1 Maja 31-15. (738g

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAZDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE.
PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa. Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18. tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-III-11566
Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII, 50 g, 63 cm.